Nr. 19. We Lwowie, Wtorek d. 23. Stycznia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch 25
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Nowy projekt Rady szczuplejszej.

Dzienniki półurzędowe coraz otwarciej występują z wykazywaniem potrzeby zwołania nowej Rady szczuplejszej, złożonej z delegatów sejmów niemiecko-słowiańskich. Jak dawniej tłumaczyły, że wspomniani w manifeście z dnia 20. września 1865 legalni reprezentanci krajów koronnych, są to sejmy krajowe, i tym sejmom będą przedłożone uchwały państwowe reprezentacji węgierskiej i kroackiej, tak teraz znowu tłumaczą, że gdy ci legalni reprezentanci w 17 sejmach nie mogą brać pod obrady uchwał węgierskich, z powodu, iż ztąd powstałby chaos, bo każda z 17 reprezentacyj mogłaby co innego postanowić, wszystkich zaś legalnych reprezentantów z wszystkich 17 sejmów nie można razem zwołać w jedno ciało ustawodawcze, z powodu, iż liczyłoby wówczas przeszło tysiąc posłów i obrady byłyby niepodobne: — więc nic innego rządowi uczynić nie wypada, jak kazać legalnym reprezentantom każdego kraju koronnego wybierać z grona swego pewną oznaczoną liczbę posłów, którzy będą legalnymi reprezentantami swych mocodawców, tworząc nową Radę państwa dla krajów niemiecko-słowiańskich!

Jakaż więc byłaby różnica między dawniejszą szczuplejszą Radą państwa, a nową zamierzoną?...

Dotąd nie zaszła w żadnym statucie krajowym i ordynacji wyborczej najmniejsza zmiana. Skład sejmów krajowych jest dotąd ten sam sztucznie utworzony, dla zapewnienia centralizmowi i biórokracji większości w szczuplejszej Radzie państwa. Jeżli więc nowa Rada państwa zwołana będzie na podstawie statutów lutowych, to znowu większość będzie niemiecka i centralistyczna, bo członkowie Rady państwa z krajów czysto niemieckich zasilą się swymi zwolennikami, z mniejszości sejmów innych wybranymi.

Z tego powodu tłumaczą dzienniki półurzędowe, że skład nowej Rady państwa szczuplejszej będzie inaczej przeprowadzony niż dawnej, tj. że sejmy krajowe podług innej normy będą wybierały delegatów do tej rady. Odstąpienie zaś to od ordynacji lutowej uzasadniają okolicznością, iż to będzie tylko Rada państwa wyjątkowa, tylko *ad hoc* do załatwienia uchwał sejmów zalitawskich zwołana, więc i inny zakres mająca niż dawniejsza Rada szczuplejsza. Wobec zaś Niemców zasłaniają ministerstwo koniecznością odstąpienia od ordynacji lutowej, gdyż inaczej Czesi i Polacy nie przystąpiliby do wyboru delegatów i obesłania nowej Rady państwa.

Na te argumenta odpowiadają niemieckie centralistyczne dzienniki, iż skoroby ministerstwo odstąpiło od ordynacji lutowej i dla sprowadzenia Polaków i Czechów inaczej tworzyło skład nowej Rady państwa szczuplejszej, to znowu sejmy niemieckie nie przystąpią do wyboru i nie obeszlą Rady.

Inter Scyllam et Charybdim weszło więc nowe ministerstwo z swemi planami. Zwołać dawniejszej szczuplejszej Rady państwa nie może, bo w niej by nie uzyskało większości, chociażby nawet przybyli Polacy i Czesi, co jednak nie jest prawdopodobnem. Aby większość po swej myśli uzyskać mogło ministerstwo, potrzebaby kazać wybierać sejmom według liczby ludności, którą reprezentują, i to nie z kuryj i z grup, lecz z całych sejmów, większością głosów. Tym sposobem same sejmy galicyjski i czeski dostarczyłyby przychylnej ministerstwu prawie połowy członków Rady państwa *ad hoc*. Dodawszy do tego delegatów z Bukowiny, Tyrolu i z południowych włosko-słowiańskich krajów, a ministerstwo większość miałoby zabezpieczoną, — gdyby znowu druga połowa sejmów i delegatów chciała wziąć udział w takim składzie, co jednak jest nieprawdopodobnem.

Z tych to powodów nie wierzymy aby ministerstwo swój plan przeprowadzić mogło. Nie widzimy podobieństwa zwołania dawniejszej Rady szczuplejszej, i nie widzimy podobieństwa zwołania nowej. Ministerstwo będzie musiało wrócić do pierwotnego swego planu, przedłożenia kwestji państwowej pojedyńczym sejmom. Myśl, objawioną przez dzienniki półurzędowe, uważamy tylko jako badanie opinii publicznej.

Sejmowe.

Sankcjonowana ustawa głodowa z dnia 6. stycznia 1866 nie wywarła jeszcze dotąd tych skutków dobroczynnych w kraju, jakichby po niej spodziewać się należało, i jak słusznie oczekiwano ogólnie. Cięży na tej sprawie nieszczęśliwej jakieś fatum złowrogie, — nic nie postępuje w niej dotąd ani krokiem naprzód, jakby na udowodnienie prawdziwości przysłowia, że nigdy nie uderza jedno nieszczęście samo, lecz zawsze ciągnie za sobą wiele zła innego. Nie będziemy dziś jeszcze rozbierać kwestji, gdzie to właściwie leży punkt ciężkości tego niepowodzenia; pozwalamy sobie przecież zwrócić na to uwagę komisji centralnej, że cały kraj zwraca swe oczy na nią, żądania głośne i sprawiedliwe obijają się tak o jej jakoteż i o wszystkich uszy, narzekania wzmagają się co chwila, a od czasu sankcji ustawy upłynęło z górą dwa tygodnie, w którym to czasie obrano tylko przewodniczących dla 32 powiatów i zażądano od Wydziału krajowego zaasygnowania zapomogi pieniężnej w kwocie 12.000 złr. dla 6 powiatów. Do nas przybywa codziennie kilkanaście korespondencyj, malujących niedostatek w wielu bardzo okolicach obwodu kołomyjskiego w barwach najczarniejszych, a przecież dla tych okręgów nie uczyniono dotąd prawie nic jeszcze, lub bardzo mało. Być może że opisy nędzy głodowej oddane są nieco przesadnie, ale dowodów mamy aż nadto wiele, że głód ten niestety panuje rzeczywiście, i że tyfus głodowy w kilku miejscach zawitał. Ratunku więc potrzeba jak najspieszniejszego, aby nie zarzucono kiedyś komisji, że wstąpiła w ślady tego okrzyczanego biurokratyzmu, który czas, przeznaczony do działania, spędzając jedynie na pisaniu i radzeniu, podaje d oń pomocną wtedy dopiero i tam, gdzie jej już nie potrzeba. Być może że dotąd nie można było otrzymać pożyczki półtrzecia-milionowej i że targ pieniężny przy braku powszechnym gotówki nasuwa trudności przy zawarciu negocjacyj; wszelakoż jest 500.000 złr. gotówką w kasie, a z tych można było już bardzo wiele użyć stosownie, przy rozwinięciu energii odpowiedniej, i zapobiedz wielu nieszczęściom.

Również pomyśleć należy o projektach, potrzebnych do wykonania ustawy co do budowy dróg krajowych, i porozumieć się wcześnie z c. k. rządem w wypadkach gdzie takowe porozumienie jest potrzebnem.

Znajdzie się zapewne więcej naglących potrzeb utworzenia lub utrwalenia dróg komunikacyjnych, gdy komisje dotyczące przyłożą ręki do dzieła.

Dzisiejszy porządek dzienny posiedzenia sejmowego, zawiera dość ważne przedmioty. Wniosek Wydziału krajowego co do preliminarza funduszu domestykalnego, styka się z uchwałą sejmową, co do dotacji wyznaczonej na wydawnictwo źródeł dziejowych, znajdujących się w archiwum bernardyńskiem, na tak długo, dopóki fundacja śp. hr. Stadnickiego nie wejdzie w życie. O fundacji tej podawaliśmy publiczności kilkakrotnie wiadomości potrzebne.

Majątku zarodowego fundusz domestykalny w papierach publicznych posiada przeszło 60.000 złr., a więc dochodów stałych przeszło 3.000 złr. w. a., nie ponosił wydatków dotąd prawie żadnych, i gdyby nie cięższył na nim obowiązek poręki za Towarzystwo galicyjskie kredytowe, które właśnie teraz ma otrzymać ustawę nową, toby nic nie przeszkadzało, przenieść cały jego zapas pieniężny na pożytek funduszów krajowych, z których właściwie powstał.

Sprawa odebrania funduszów i zakładów krajowych, która się doczekać ma w dniu dzisiejszym odczytania drugiego, jest nierównie ważniejszą. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na konieczność jej jak najrychlejszego załatwienia. Trudności żadnych w tej mierze nie ma do podnoszenia, zwłaszcza, gdy c. k. rząd oświadcza się obecnie z gotowością do oddania funduszów. Kwestje szczegółowe co do tych funduszów wyświeciliśmy w szeregu artykułów w przeszłym roku dostatecznie. Z powodu przewlekania sprawy wyniknąć mogą szkody nieprzewidziane, jak to się stało niestety świeżo z fundacją hr. Skarbka, a raczej z niefortunną sprawą dotacji teatru niemieckiego kosztem ubogich i sierot, a to w chwili, gdy ta sprawa była podniesioną w sejmie.

W skutek petycji podanej do sejmu przez prezesa Towarzystwa gospodarczego, hr. Krasickiego, w sprawie naglącej potrzeby tymczasowego wsparcia szkoły dublańskiej, kwotą 1.500 złr. odesłano, jak wiadomo, rzecz całą do komisji budżetowej, która przedłożyła Izbie następujące **sprawozdanie**:

„Szkoła rolnicza w Dublanach utrzymywaną dotychczas była staraniem c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego z funduszów tegoż Towarzystwa, z doraźnych zasiłków od pojedyńczych obywateli i z tego zasiłku, jaki jej na mocy najwyższego postanowienia z dnia 20. czerwca 1854 roku z c. k. skarbu, państwa udzielano w kwocie corocznej 1.575 złr. w. a. Subwencja ta z c. k. skarbu na przeciąg 10 lat tylko dana, z rokiem 1865 ustała. Prośba zaś komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego o dalszą subwencję z c. k. skarbu, uwzględnioną nie została, gdyż Wys. rząd z powodu zaleconej mu oszczędności w wydatkach państwa i z tego też powodu, iż uważa szkołę rolniczą w Dublanach jako zakład krajowy, postanowił nie udzielać nadal szkole tej zasiłku z funduszów państwa. Wys. rząd sądzi jednak, iż szkoła rolnicza w Dublanach winna być zasilaną z funduszów krajowych, i dlatego też w projektowanym budżecie krajowym na r. 1866, umieścił zasiłek dla szkoły dublańskiej w kwocie 2.625 złr. w. a.

„Do Wys. sejmu należy więc orzec, czy i pod jakiemi warunkami szkoła rolnicza w Dublanach ma w przyszłości utrzymywaną być z funduszów krajowych. Komisja nie omieszka też wtenczas, kiedy wniesie projekt do budżetu krajowego na rok 1866, przedłożyć także Wys. sejmowi wniosek swój co do finansowego urządzenia zakładu tego na przyszłość, względem czego poprzednio komisja z c. k. galicyjskiem Towarzystwem gospodarczem porozumieć się musi. Zważywszy jednak, iż dokładne i gruntowne rozpoznanie przedłożonego przez Wys. rząd budżetu wymagać będzie dłuższego czasu, a potrzeba zasiłku dla szkoły rolniczej jest tak naglą, iż zwłoki nie cierpi, gdyż w braku zasiłku takiego Towarzystwo gosp. nie miałoby już w przyszłym miesiącu funduszu na opłacenie płac profesorów: komisja Wasza, uwzględniając ważność dla kraju szkoły dublańskiej, a z drugiej strony przekonawszy się, iż brak funduszów zagraża jej upadkiem, wnosi: aby Wys. sejm uchwalił dla szkoły rolniczej dublańskiej zasiłek tymczasowy z funduszów krajowych.

W n i o s e k.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Dla szkoły rolniczej w Dublanach wyznacza się tymczasowy zasiłek z funduszów krajowych w kwocie 1.575 złr. w. a., który bezzwłocznie na tenże cel ma wypłacony być przewodniczącemu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego."

We Lwowie dnia 21. stycznia 1866.

Przewodniczący *Oktaw Pietruski* w. r. — Sprawozdewca: *L. Skrzyński* w. r.

System pocztowy moskiewski.

(*WS*) Ilekroć mając przed oczyma mapę Europy rzucimy okiem na linię, która ją prawie pod względem obszerności rozpoławia, a która dzisiejsze posiadłości moskiewskie oddziela od innych państw europejskich, tyle razy w tej długiej, ciemnej linii widzieć nam się zdaje granicę, oddzielającą ciemności od światła, noc od dnia, cywilizację i postęp od barbarzyństwa i zacofania. Znając nasze sympatje wewnętrzne, które bynajmniej ku Moskwie się nie kłonią, mimowolnie zapytujemy siebie, czy źródłem tego instynktowego poczucia, tego wrażenia zbyt silnego, aby je opanować było można, nie jest to antypatyczne dla Moskwy usposobienie, które zbyt w nas jest naturalne i usprawiedliwione, abyśmy je taić potrzebowali? Pragnąc odpowiedzieć na to pytanie, porównywamy wówczas pilnie to co sią dzieje i co istnieje pod rządem moskiewskim, z tem, co istnieje i dzieje się gdzieindziej, a z tego ściśle bezstronnego porównania wypada, że instynktowe poczucie nasze było prawdziwem, że Moskwa jest w istocie tem czem się z pozoru wydaje, ostatnim uczniem w wielkiej szkole narodów, niezgrabną i zawsze opóźniającą się przedrzeźniaczką cywilizacji zachodniej; niezdarnym kolosem, który do wielkiej gimnastyki postępu nigdy swych członków dobrze wyłamać nie zdoła.

Ciekawą zaprawdę byłaby praca, rozjaśniająca powyższą prawdę na wszystkich ważniejszych przykładach, jakich porównanie życia społecznego Moskwy z życiem europejskiem tysiące dostarczyć może, rozjaśniająca ją w sposób, nietylko dla bezstronnego czytelnika, lecz i dla oświeceńszych Moskali widoczny. W pobieżnym dziennikarskim artykule nie myślimy bynajmniej przedsiębrać tego zadania, któreby sporą wypełniło księgę; pragniemy tylko zwrócić uwagę na kilka oderwanych faktów, będących cząstkowym, jednym z nieprzeliczonych powyższej prawdy dowodów.

Wzorowa organizacja poczt jest jedną z słusznych chlub cywilizacji. Obok wszelkich ulepszeń, jakie czas, praca i wynalazki wprowadzić mogły w środkach komunikacyjnych i transportowych, najwyższe udogodnienie, ułatwienie i otoczenie najlepszemi gwarancjami pewności i nienaruszalności komunikacyj myśli i słowa, było nienajmniej ważnem zadaniem. Poczty i telegrafy rozwiązały to zadanie, i z upływem czasu doszły dziś do stopnia względnej doskonałości, która przy ciągłej dążności do nowych ulepszeń odpowiada zupełnie dzisiejszemu stanowisku oświaty i cywilizacji. Mówimy tu o Zachodzie, o Europie w ogólności, z jednym tylko wyjątkiem Moskwy. Przyjęła ona od Zachodu całą instytucję, wprowadzała nawet od czasu do czasu rozmaite reformy, jakie ta instytucja przechodziła w Europie, starannie jednak dbała o to, żeby każdy krok na tej drodze czynić nie prędzej jak po upływie k a z i o n n e g o dwudziestopięcioletniego terminu, tak, że i dziś i dawniej poczty moskiewskie są tem czem były poczty europejskie przed 25 laty.

Od czasu wprowadzenia do Moskwy jednostajnej taksy listowej, którą wszystkie państwa europejskie znacznie przed nią jako zasadę przyjęły, we wszystkich państwach kilkakrotnie już zniżano tę taksę, w Moskwie tylko została ona nietkniętą, bez względu na tysiączne przykłady, które we wszystkich krajach udowodniły, że zniżenie taksy listowej nietylko nie zmniejsza dochodu pocztowego, lecz owszem znakomicie go powiększa.

Wynalazek skrzynek pocztowych po większych miastach, od niepamiętnych już czasów, istniejących prawie wszędzie w Europie, dopiero od lat ośmiu czy dziewięciu doszedł do wiadomości administracji poczt moskiewskiej. Nawet w Kongresówce, gdzie administracja pocztowa odłączona od moskiewskiej, do bardzo niedawnego czasu robiła niejakie postępy, dopóki przejście pod zarząd Petersburga rąk jej nie związało, dziesięć lat temu była tylko jedna skrzynka pocztowa, do której wrzucać można było listy, nie zgłaszając się osobiście do bióra, i skrzynka znajdowała się w Warszawie w gmachu pocztowym.

W Kongresówce też tylko, dzięki samoistnej administracji, istnieje możność przesyłania korespondencyj na koszt odbierającego. Po za granicą kongresowego Królestwa poczty nie mają o tem wyobrażenia, chociaż już kilkakrotnie upłynęło k a z i o n n e 25 lat od czasu, jak listy takie po Europie kursować zaczęły.

Do roku przeszłego jeszcze oddawanie na pocztę listów frankowanych, adresowanych za granicę, na wszystkich pocztach pod administracją moskiewską połączone było z uciążliwym obowiązkiem udawania się osobiście na pocztę, wyczekiwania tam swej kolei, narażania się na zły humor pana czynownika, bo panowie czynownicy zwykle są w złym humorze, i nieodebrania przypadającej reszty, bo panowie czynownicy zazwyczaj nie mieli drobnych. Moskale znali wprawdzie marki pocztowe, kazali je zrobić nawet i mieli, dla tego że już cała Europa je miała, nie wiedzieli jednak do czego służyć mogą, i dopiero przed pół rokiem ukaz carski pozwolił używać ich do korespodencji zagranicznej.

Na całym świecie zrozumiano od razu, że jeżeli poczta ma służyć za pośredniczkę do wymiany myśli pomiędzy dwiema osobami, mieszkającemi nieraz o mil tysiące, to tem bardziej i z tem większą łatwością powinna podejmować się tej posługi, jeżeli od niej tego zażądają osoby nie tak oddalone, mieszkające na przykład w tem samem mieście. Moskiewska mózgownica długo nie była dość obszerną do zrozumienia takiej filozofii, i dopiero dziewięć czy dziesięć lat temu, równocześnie z wynalazkiem skrzynek pocztowych, Moskale wynaleźli poczty miejskie.

Historja poczty miejskiej w Warszawie, zaprowadzonej w owym czasie, jest ciekawą i charakterystyczną. Zaprowadzona na lat kilka przed ruchami 1861 r., aż do tej chwili funkcjonowała ona spokojnie, i tak gorliwie, że na list dziś rano do skrzynki wrzucony, można było mieć już jutro — odpowiedź, jeżeli oddawca na odpis nie stracił więcej jak godzinę. W epoce manifestacyj użyto poczty miejskiej do przesyłania odezw i t. p. rzeczy. W skutek tego wyszedł ukaz, znoszący tę pocztę, i instytucja pocztowa wróciła znów do śmiesznego położenia, w jakiem była przedtem: list, wrzucony do skrzynki w Warszawie, musiała odstawić i wyszukać adresanta, jeżeli ten był na drugim końcu kraju albo Europy; lecz nie mogła tego uczynić, jeżeli ów adresant mieszkał przypadkiem w Warszawie, o parę ulic od jej gmachu. Też same plakaty i odezwy rewolucyjne, które kursowały pocztą miejską, mogły wprawdzie być rozsyłane i po jej zniesieniu, chociaż nie na Warszawę, lecz na cały kraj, — dla konsekwencji więc wypadało zupełnie zamknąć pocztę, Mo-

Przegląd polityczny.

N. fr. Presse, organ jakświadomo stronnictwa niemieckiego liberalnego, zwraca w najnowszym artykule wstępnym uwagę rządów Austrji i Prus na środki, jakich Moskwa używa, celem wytępienia narodowości polskiej i szerzenia szyzmy. i wskazuje na grożące ztąd Niemcom niebezpieczeństwo, temi słowy: „Tak dokonywa się powolne mordowanie Polski przez Moskwę wobec powszechnego milczenia, a nadejdzie dzień, że świat romański i germański spostrzeże z przestrachem jak Moskwa w samo serce Europy się wdarła. Wtedy to szczerząca zęby młoda Moskwa, której bóstwem są Murawiewy, dokonawszy wielkiego dzieła asymilacji wewnątrz swych teraźniejszych granic, rozglądać się pocznie chciwa łupu za nowemi zdobyczami, a późniejsze pokolenia będą musiały ciężką staczać walkę w obronie cywilizacji, której od strony Moskwy grozić będzie zalanie dziczą azjatycką. Tu tylko miecz będzie musiał rozstrzygać, i czy Moskwa na zachód czy na południę wyjdzie za zdobyczą, będzie Austrja pierwsza narażona na natarcie olbrzyma. ona bowiem stać będzie w przedniej straży. Oby ona do owego czasu znalazła dość siły do wytrwałego oparcia się, siły, której dotąd daremnie szuka! Straszne zadławienie Polski jest ostrzeżeniem dla wszystkich ludów i rządów Europy, nikogo ono jednak tak blisko, tak bezpośrednio nie obchodzi jak Austrję, bo żadnego państwa niepodległość i całość nie jest tak zagrożoną. Austrja nie ma zaciętszego wroga od młodej Moskwy, która upojona krwią Polski, powstanie prędzej niż się spodziewać można, aby swoją potęgę i władzę wzmocnić nowemi zdobyczami po za Wisłą i Dunajem.“

Dziennik Ustaw państwa ogłasza w numerze najnowszym rozporządzenie ministerstwa skarbu, znoszące zakaz, wydany przez toż ministerstwo 11. lutego 1863 roku co do wywozu i przywozu broni, wszelkich części uzbrojenia, amunicji. tudzież jej części składowych, jak: saletra, siarka i ołów, przez granicę galicyjską i bukowińską do cesarstwa Moskiewskiego i królestwa Polskiego.

W sejmie **peszteńskim** są sprawdzania wyborów jedynem jeszcze ciągle zajęciem. Dzienniki peszteńskie zawierają prócz sprawozdań o ostatnich posiedzeniach, na których z powodu zaszłych podczas wielu wyborów nieregularności, w sejmie toczą się rozprawy, także opisy uroczystości, jaka się dnia 20. bm. odbyła w Peszcie, z powodu udzielenia orderów nadburmistrzowi Rottenbiller, sędziemu miejskiemu Thaiss, dr. Havas i Vecsey, w obecności wielu znakomitości. Tavernik Sennyey powitany okrzykami miał przy oddaniu orderów stosowną przemowę, w której wskazywał że Najj. Pan udzieleniem wspomnionym obywatelom orderów, wynagradza całe miasto za okazaną lojalność, i zachęcał do wytrwania w wierności dla dynastji. Mowę swą, którą w całości podają dzienniki, zakończył okrzykiem Elien na cześć N. Pana.

Adres sejmu **vorarlbergskiego** nie został przez Najj. Pana, jak już wspomnieliśmy, przyjęty, i zwrócono go sejmowi. Adres jak wiadomo mocno utyskiwał nad zawieszeniem Rady państwa i ostro krytykował manifest cesarski. Pismo wiceprezydenta namiestnictwa tyrolskiego hr. Coroniniego, przesłane wraz z adresem, zwróconym do prezydjum sejmu vorarlbergskiego, nie podaje żadnych motywów odrzucenia adresu, zawiadamia tylko krótkiemi słowy, że Najj. Pan postanowieniem z dnia 9. stycznia nie raczył przyjąć adresu, który sejmowi wraz z protokołem posiedzenia, na którem adres uchwalono, zwraca się. Jak piszą do *Pressy*, nie miał ten wypadek żadnego na ludności sprawić wrażenia i miano postanowić w razie, gdyby sejm dzisiejszy rozwiązano i nowe rozpisano wybory, tych samych wybrać posłów.

W sejmie **zagrzebskim** rozpoczęły się dnia 20. bm. rozprawy nad adresem. W imieniu większości komisji adresowej przemawiał dr. Racky, należący do części narodowej rozwiązanego stronnictwa fuzjonistów, i podnosił myśl, żeby przy regulacji spraw centralnych iść wspólnie z Węgrami, ale na podstawie praw równych. Mniejszość komisji adresowej, należąca do tak zwanego samoistnego stronnictwa narodowego, chce także postępować w porozumieniu z Węgrami, ale nie zrzeka się praw do samoistnego działania. Stanowiska dualistycznego, z odwołaniem się do ustaw węgierskich z r. 1848, bronił Stojanowicz. Izba przyjęła jego przemówienie śmiechem i oklaskami ironicznemi. W poniedziałek miały się rozpocząć właściwe rozprawy jeneralne. Mylnie telegrafowano, że adres już przyjęty.

Sejmowi w **Lublanie** przedłożył rząd dnia 20. bm. wniosek względem ustawy wodnej. Komisarz rządowy odpowiedział na tem posiedzeniu na interpelację dawniej postawioną co do uwolnienia niektórych uczniów gimnazjalnych od obowiązku uczenia się języka słowieńskiego. Na tę interpelację odpowiadając, oświadczył namiestnik, że rząd krajowy postąpił przy tem uwolnieniu zupełnie podług przepisów ministerstwa oświecenia z roku 1860. Przystąpiono następnie do rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem podziału terytorjalnego Krainy. Wniosek ten jest za tem, aby nie zaprowadzać nowych władz politycznych, aż po zreorganizowaniu niższych władz sądowych i skarbowych, dalej, aby podzielono Krainę na 24 powiatów, każdy w przecięciu z ludności 20.000 złożony, dalej aby oddzielono zupełnie sądownictwo od administracji i t. d.

Tryesteński sejm uchwalił d. 19. bm. jednogłośnie podać do Najj. Pana prośbę o przywrócenie dla miasta Tryestu i okręgu dawnego uwolnienia od obowiązku stawiania rekrutów.

Prusy. Budżet na r. 1866 przedłożony sejmowi pruskiemu jest następujący: Wydatki ogólne równoważące dochodom, są preliminowane na 156,973.770 talarów. W porównaniu z rokiem przeszłym preliminowano dochody wyżej o 6,524.996 tal., a wydatki o 6,639.863 tal. Między wydatkami wynoszą wydatki ministerstwa wojny: ordinarjum 40,859.629 tal., a ekstraordinarjum 2,750.000 talar. Marynarka ordinarjum 1,597.563 talarów, a ekstraordinarjum 1,588.750 talarów. Podatek gruntowy został zmniejszony o 122.824 talarów. Między wydatkami powiększono wydatki na uniwersytety o 24.000 tal., na szkoły elementarne o 21.000 tal.

Hiszpania. Słychać już, że Prim wkroczył do Portugalii. Na razie byłoby więc powstanie stłumione — ale gdy trudno się spodziewać, aby przyczyny, które je wywołały, rząd a mianowicie dwór co rychlej usunął, owe intrygi ultramontańsko-dworackie, zatem nie ma też nadziei spokoju dla Hiszpanii. Znający stosunki tamtejsze upewniają, że prędzej czy później, dynastja obecna upaść musi. Matka królowej Izabeli, królowa Krystyna, miała do Espartera, głównego obok Prima naczelnika progresistów, napisać list, w którym go uprasza, aby się stawił Izabeli do dyspozycji, dla ratowania tronu i wolności. Tymczasem rząd jakby z umysłu szuka klęsk poza Europą. Wiadomo, że Stany Zjednoczone pośrednio już mieszają się w walkę republik zachodnio-południowej Ameryki z Hiszpanią, a jednak Odonnel wysyła teraz znowu ośm statków wojennych dla wzmocnienia operującej tam floty hiszpańskiej, posławszy już w tym celu siedm przed miesiącem.

Ziemie polskie. Z Litwy piszą między innemi do *Dzien. Pozn.* co następuje:

Ostatniemi czasy znowu się wzięto do starowierców czyli raskolników w Inflantach polskich. Jeszcze roku zeszłego nakazano im pozamykać domy modlitwy, w których się zgromadzili na nabożeństwo. Gdy po wykonaniu tego, nie zaprzestali schadzek po domach prywatnych, wywietrzyla to policja i jak zwykle starodawnym swym zwyczajem wzięła się znowu do zdzierania pieniędzy za powolność lub prześladowanie opornych.

W podróży swej ostatniej Kaufmann zahaczył o Pożajście, gdzie był niegdyś wspaniały klasztor i kościół oo. kamedułów, zbudowany w XVII wieku przez rodzinę Paców. Wielkie bogactwa klasztoru tego znęciły rząd moskiewski, zabrano go więc na monaster dla mnichów szyzmatyckich i nazwano M o ż a j s k i e m. Uroczystem nabożeństwem powitali Kaufmana mnichowie; sam wszakże urzędowy historjograf w *Kowienskija gubernskija Wiedomosti* przyznaje, iż uroczystości tej brakło rzeczy najważniejszej, brakło ludu prawosławnego; nie ma w tem wszakże nic dziwnego — dodaje naiwnie — bo monaster stoi na brzegu Niemna, z którego jednej strony leży królestwo Polskie a z drugiej nie ma żadnego prawosławnego.

Pamiętne są wyrazy Kaufmana do szlachty, że, jeźli ona nie zechce zespolić się z widokami rządu, otwarcie wezwaną zostanie do u s t ą p i e n i a m i e j s c a i n n y m. Owoż projekt zapowiedzianej przez Kaufmanna expatrjacji rozstrząsa się już w petersburgskiej radzie stanu i wkrótce zapewne otrzyma sankcję władzy najwyższej. Zapowiadają u nas w kołach moskiewskich, dobrze jak się daje, poinformowanych, że dobra skarbowe (t. j. dawne stołowe, starościńskie, poduchowne, instytutowe a wreszcie skonfiskowane rozmaitemi czasy) mają być w znacznej części przeznaczone dla rozdania urzędnikom moskiewskim sposobem nagród; nadto mówią coraz więcej o zakazie Polakom nabywania dóbr na Litwie i Rusi; natomiast moskiewscy nabywcy zapomogi od rządu otrzymywać będą. (Ukaz, stwierdzający w części pogłoski, znany już czytelnikom; p. r.)

Rząd moskiewski nie myśli wszakże wyłącznie o szlachcie polskiej; żywioł ludowy, po którym większego niż gdzieindziej obawia się dla zamiarów swoich oporu, doznaje równego prześladowania. Lud żmudzki w tym względzie pierwsze miejsce trzyma. Asygnowano ostatniemi czasy z Petersburga na gubernię kowieńską 60.000 rsr. na koszta przesiedlenia w głąb Moskwy 400 rodzin włościańskich. Przesiedlenie takie rok rocznie ma się odbywać, w miarę jak rząd przygotuje stósowne grunta w guberniach środkowych lub wschodnich. Środek podobny sam za siebie przemawia.

Zapewniają, iż opis przesadzonej uroczystości, z jaką przyjmował w gubernii swojej młodszy Murawiew Kaufmanna, wywołał pewne niezadowolenie w Petersburgu; ztąd ciągle wznawiające się pogłoski o usunięciu Kaufmanna powtórzyły się znowu, lecz na ten raz po tylu zawodach mniejszą spotkały wiarę, jakkolwiek zaiste Kaufmann nie może samych tylko przyjaciół posiadać w wyższych sferach urzędowych w Petersburgu. Postępowanie jego względem ministerstwa, któremu podlegać winien, nosi często piętno wielkiej zuchwałości.

Wiestnik Wileński pod dotychchczasową redakcją widać nie dość służył celom Kaufmanna, bo zawiadomiono, iż od Nowego roku (st. styl.) znany Kirkor opuści redakcję tego pisma, która przejdzie w ręce jakichś nieznanych ichmościów z pomiędzy czynowników; jeden z nich był poprzednio redaktorem *Kowienskija Gubernskija Wiedomosti*.

Wobec projektu zmoskwicenia Litwy, śledztwa o udział w powstaniu wloką się z niesłychaną opieszałością. Większa część więźniów, rozlokowanych po kazamatach i klasztorach przez Murawiewa i samegoż Kaufmanna, dotąd siedzi po ciemnicach, oczekując nie wiadomo czego; bo niektórzy nie wiedzą nawet, za co im odjęto jedyną w Moskwie wolność oddechania powietrzem. Komisje wojenne umyślnie zwlekają sprawy, aby pobierać ogromne pensje, a p. główny naczelnik, zaprzątnięty nawracaniem na szyzmę, nie ma czasu w to wejrzeć. Dosyć jednego przykładu. Proboszcz parafii w Duksztach przed dwoma laty uwięziony został na denuncjację jakiegoś żyda, jakoby wiedział, iż miejscowy felczer leczył rannego powstańca w szpitalu parafialnym. Otóż ledwie teraz potrafiono się przekonać, że ksiądz był niewinny, a żyd kłamca. Wypuszczono tedy księdza, ale stracił probostwo, felczera skazano na lat dwa do rot aresztanckich, a żydowi i włos z głowy nie spadł.

Ogłoszone w ustępach przez dzienniki, a w całości złożone carowi przez Wałujewa, ministra spraw wewnętrznych, sprawozdanie z czynności tegoż w latach 1861, 1862 i 1863 zawiera ciekawe szczegóły, dotyczące nieszczęsnych wygnańców naszych, tłumami z Kongresówki, Litwy i Rusi w głąb ogromnego carstwa wysyłanych. Napomknę tylko o jednej mniej może znanej okoliczności. Do rot aresztanckich (które są niby nakształt domów poprawy w reszcie Europy istniejących, ale napiętnowane barbarzyńskiem obejściem się z nieszczęśliwymi) głównie skazują nieszlachtę tj. mieszczan i kmieci. Ze sprawozdania ministra widać, że w rotach tych znajduje się 13.700 przestępców politycznych polskich. Są to więc po większej części mieszczanie i włościanie, których znaczną też liczbę musiano przesiedlić w głąb Moskwy, jeśli już aż zabrakło gruntów w przeznaczonych na ten użytek guberniach; nie mała ilość tychże skazaną została do ciężkich robót. Wobec podobnych faktów nie przestaje rząd moskiewski nazywać ostatniego powstania „szlacheckiem“ i „arystokratycznem“, skierowanem do pozbawienia ludu mniemanych swobód.

K r o n i k a.

— **Ostateczne rozprawy.** Od 15. stycznia odbywała się przez kilka dni ostateczna rozprawa sądowa w tutejszym sądzie karnym przeciw rodzinie Mojżesza Zelnika, mydlarza, który jak powszechnie wiadomo, zostawiwszy smutną i gorzką pamiątkę dla swych wierzycieli, czyli blisko 100.000 złr. długów, a na ich zapłacenie kilkakrotnie mniejszy stan czynny, uciekł ze Lwowa jeszcze w maju 1865. Uciekł, ale przy tych szczątkach masy czynnej pozostała jego rodzina, która wedle aktu oskarzenia za poradą i pośrednictwem pisarza pokątnego, współobwinionego w tejże sprawie, wystawiła sobie trzy fałszywe dokumenta prywatne, na mocy których zamierzyła nawet z tej odrobiny masy czynnej wyłączyć dla siebie 5000 złr., a tem samem o tyle jeszcze rzeczywistych wierzycieli ukrzywdzić.

Nie chcąc pójść z temi dokumentami do likwidacji zarówno z innymi wierzycielami, lecz owszem chcąc sobie zabezpieczyć gotowy już tytuł prawomocny, wnieśli podanie do sądu krajowego o zaintabulowanie ich na całem mieniu hipotecznem swego ojca. Cofnęli jednak to podanie, dowiedziawszy się, że wniesiono na nich skargę o oszustwo do sądu karnego; dla tego też spodziewanej korzyści wcale nie osiągli, przeciwnie tylko proces kryminalny na siebie ściągnęli. W czasie rozprawy, wbrew zeznaniom pisarza pokątnego, który nie dotrzymał im tajemnicy i całą rzecz sądowi odkrył. bronili się tem głównie, że po ich matce należał się im majątek, składający się z różnych kosztowności, do 6000 złr. wynoszący, który miał wpłynąć do masy upadłej, że więc w złym zamiarze dla oszukania wierzycieli nie działali, bo tylko swoje prawo zabezpieczyć chcieli.

Sąd dopuścił dowód na to, i na zasadzie odnośnych zeznań przez świadków, uznał prawdopodobieństwo tej obrony, i dla tego uwolnił oskarzonych z pod zarzutu zbrodni oszustwa jedynie dla braku dowodów. Ze względu zaś na samą formalną stronę tej sprawy, to jest na niezaprzeczoną fałszywość rzeczonych aktów, uznał ich winnymi przestępstwa oszustwa i skazał na karę ścisłego aresztu po 3 miesiące. Lecz prokuratorja zaraz zapowiedziała rekurs przeciw temu wyrokowi, uważając w danym czynie istotę i dowód zbrodni oszustwa.

— R o z p r a w a d r u g a. Dnia 16go. b. m. stanęli przed sądem cyganie, trudniący się robieniem sit: August Korczyński, fałszywie Fedko Horniak z Michałowic, 45 lat liczący, obrz. gr. kat., już 2 razy karany kryminalnie za kradzież; Franciszek Piotrowski z Skwarzawy, 36 lat liczący, obrz. gr. kat., już karany kryminalnie za kradzież. i Marcin Piotrowski, 17 lat liczący. Dnia 31. października 1865 w nocy skradziono 2 włościanom w Sieniawkach pod Lubaczowem 4 konie z pastwiska, następnej zaś nocy poszkodowani spotkali cyganów jadących na trzech wozach. do których były także przyprzężone konie im skradzione. Cyganie pobili i odpędzili zatrzymujących ich włościan. W 4 dni potem włościanie spotkali znowu tych samych cyganów, jadących na 2 wozach, którzy na widok zbliżających się włościan, dobyli nożów na obronę i tym sposobem odstraszyli poszkodowanych. Dopiero w Buczalicach przytrzymano obu Piotrowskich po zaciętej obronie, i ci wymienili Korczyńskiego jako sprawcę kradzieży, który też przyznał się skoro go później ujęto. Niezapierających się i na pozór głęboko wzruszonych obża-

---

skale jednakże nie uczynili tego. Logika ich tym razem po za rogatki nie sięgała.

Upłynęło lat kilka, powstanie upadło, plakatów i odezw nikt nie rozsyła, — Moskale przecież nie myślą o przywróceniu poczty miejskiej. Czynownicy boją się listów bezimiennych.

Jeżeli jednak poczta w skutek manifestacyj ucierpiała, za to skorzystały telegrafy. Połączono niemi wszystkie biura w Warszawie, nawet komisarzy cyrkułowych. Wymagało to naturalnie wielkich wydatków, które postanowiono odbić sobie — i utworzono telegraf miejski!... Nie żartujemy wcale... telegraf miejski w mieście, nie mającem poczty miejskiej, coś jakby uniwersytet w kraju, którego żaden mieszkaniec nie umie i nie ma gdzie się uczyć pisać ani czytać. Podobne innowacje tylko pod moskiewskim rządem mogą mieć miejsce, gdzie ci, którzy się bali listów bezimiennych, nie potrzebują się bać wcale telegrafu, zwłaszcza jeżeli jego stacje będą w biurach komisarzy policji, trzymających za kołnierz każdego przynoszącego depeszę, żeby nie uciekł, nim depesza przejdzie przez ich cenzurę i aprobatę.

Telegraf miejski istniał daleko krócej niż poczta. Zamknięto go dla niedostatecznej liczby depesz, przez co administracja narażoną była na straty. Podpisując rozkaz zamknięcia, Berg mógł sobie powiedzieć z Krasickim:

Pierwej, niżeli biegać, nauczmy się chodzić.

Powróćmy jeszcze do poczty.

Nie potrzebują mówić, że wynalazek przekazów pocztowych był do tej chwili obcym postępowi moskiewskiemu, i jeszcze długo pozostanie nieznanym, pod tym rządem, którego czynownicy tak mało mają poszanowania dla siódmego przykazania, iż wprowadzenie tego rodzaju ułatwień, mogłoby tam, a nawet musiało dać powód do nieznanych dotąd jeszcze malwersacyj i nadużyć.

Nie wymagając więc od Moskwy wszystkiego na raz, nie żądając nawet ażeby oddawanie na pocztę listów rekomendowanych zostało uwolnione, jak to miewa miejsce za granicą, od tysiąca chińskich formalności, a mianowicie od obowiązku pieczętowania takich listów na poczcie i okazywania urzędnikom mieszczących się w nich wartości: przypatrzmy się tylko w jakim stanie pod rządem moskiewskim zostaje inna ważna gałęź służby pocztowej, przesełka dzienników i książek.

Wszystkie państwa cywilizowane doszły już pod tym względem do pewnego rodzaju jednostajności, która jakkolwiek jeszcze wiele do życzenia pozostawia, jest jednak nieskończenie doskonalszą od panującej w administracji moskiewskiej rutyny.

Kongresówka i w tym względzie, dzięki czasom samoistnego zarządu, wyżej stoi od reszty krajów, poddanych carskiemu berłu. Kto chce prenumerować dziennik jaki, musi się zapisać na poczcie najmniej na kwartał, i odbiera go zgłaszając się po każdy numer. Cena tej przesyłki jest niezmierna, niesłychana, szczególniej co do pism codziennych. Dziennik np. kosztuje złp. 80 rocznie na prowincji; z tej sumy poczta zabierze 46 zł. 20 gr. a reszta tj. złp. 33 gr. 10 dostaje się wydawcom. Przewóz zatem kosztuje więcej jak sam wyrób!...

Jeżeli ktoś chce otrzymać jeden lub kilka numerów pojedyńczych dziennika, którego nie prenumeruje za pośrednictwem poczty, ma tylko jeden środek, kazać sobie przesłać te numera jako list zwyczajny za opłatą taksy po 20 gr. od łuta. Jeźli redakcja swemu współpracownikowi w kraju lub zagranicą, korespondentowi lub komubądź interesowanemu chce posyłać dziennik swoim kosztem, nie ma na to żadnego sposobu. Zdzierając z jednej strony redakcje, z drugiej publiczność, poczta w Kongresówce usługuje i najgorzej, ponieważ utrudnia wszystkie, a uniemożebnia niektóre między redakcją a publicznością istnieć mogące stosunki.

Moskale znają, jak to już powiedzieliśmy, marki pocztowe, dowiedzieli się świeżo, że je na listy zagraniczne kłaść można, ale nie domyślają się nawet, że za ich pomocą można zarazem ulżyć ciężaru służbie pocztowej i udogodnić przesyłkę dzienników.

We wszystkich krajach, oprócz zostających pod panowaniem moskiewskiem, jest stała taksa na dzienniki, od wagi lub od numeru. W Niemczech i w Belgii nadto od dzienników, w miejscu wychodzących i prenumerowanych za pośrednictwem poczty, ta ostatnia pobiera tylko 5 od 100 od ceny zaprenumerowanego dziennika. Ztąd dzienniki niemieckie i belgijskie tyle zazwyczaj kosztują w całym kraju, ile w miejscu wychodzenia. Moskiewskie poczty łupią wydawców na 60 prct. blisko, i za tę olbrzymią cenę nietylko nie służą ich interesowi, lecz jeszcze wielekroć mu szkodzą.

Cóż dopiero mówić o ziemiach, położonych po za Kongresówką! Tam każdy dziennik posyłany być musi w kopercie, dostarczanej przez administrację pocztową, a takie koperty podwyższają cenę dziennika jeszcze o 4 rs. rocznie. Z 16 rubli wydawca otrzymuje 5, a poczta bierze 11 rs.!... I mimo kopert, mimo całej tej chińskiej ceromonii, i tam także niepodobna przesłać nikomu pojedyńczego numeru dziennika niezaprenumerowanego na poczcie, chyba za opłatą taksy listowej!... Niech kto najłagodniej osądzi, czy to nie jest prosta i barbarzyńska grabież, nic mająca innego celu, prócz tamowania piśmiennego ruchu, zwłaszcza, gdy weźmiemy na uwagę, że zniżenie taksy pocztowej do stopy rozsądnej, mogłoby owszem zwiększyć dochody pocztowe.

Obowiązkowe koperty dla dzienników są chyba wskazówką, jakiem poszanowaniem n i e h r a m o t n i Moskale otaczają wszelką drukowaną bibułę. Ale w takim razie, czemuż od razu nie oprawiać jej w ramki i za szkło nie wsadzać? Byłby to postęp na tej samej drodze, na jaką poczty moskiewskie wstąpiły.

Kilkanaście jeszcze innych szczegółów moglibyśmy poruszyć; ale co prawić ludziom, którzy o elementarnych szczegółach mechanizmu pocztowego w Europie zdają się nie mieć żadnego pojęcia, o taryfach specjalnych, dozwalających np. za bardzo małą cenę przesyłać próbki towarów, akta sądowe, korekty i rękopisma itd.? Dość już i z powyższego jest widocznem, że poczta w Moskwie toleruje tylko jako złe konieczne to światło i te stosunki, którym z zasady powinna służyć, i które powinna udogadniać i szerzyć.

Milczeliśmy umyślnie o nieregularnościach służby, bo to rzecz do naprawienia, i nie możemy wiedzieć, czy powszechna; milczeliśmy o nadużyciach takich, jak systematyczne gwałcenie tajemnicy listowej, bo wina tego nie jest winą wyłączną administracji pocztowej, lecz całego rządowego organizmu. Na dowód tego, czego dowieść chcieliśmy. wystarczy cośmy powiedzieli.

łowanych skazał sąd: przywódzcę bandy Korczyńskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, Franciszka Piotrowskiego na 2½ lata (prokuratorja proponowała 4 lata), i Marcina Piotrowskiego na 1 rok (prokuratorja proponowała dwa lata). Obżałowani po wspólnej naradzie karę przyjęli.

— **Rozprawy ostateczne.** Dnia 24. b. m.: Saul Leib Weinreb i wspólnicy, kradzież; Omelan Wasyl i wspólnicy, §. 335 k. k.: Wysocki Andrzej, §. 335 k.k.: Wilczyński Antoni, lichwa: Wierszczuk Jan, zabójstwo.

Dnia 25. b. m.: Michał Kijak, kradzież: Onyszko Kaniuk, kradzież.

— **Do tegorocznego poboru**, który się odbędzie **dnia 1. marca**, obowiązani są stawić się oprócz zbiegów — popisowi trzech najniższych klas, t. j.: urodzeni r. 1845, 1844, 1843. Spis tutejszych popisowych wystawionym będzie w magistracie od 1. do 17. lutego, w tym też czasie należy ustnie lub pisemnie w biurze IX. składać reklamacje.

— **Samobójstwo zamierzone.** We Lwowie dn. 19. bm. zrana wyrobnik, cierpiący na melancholię, obwiesił się na drzewie na górze Piaskowej, lecz gałąź złamała się i on upadł, poczem przez przechodzących otrzeźwiony, został odstawiony do policji.

— **Stan zdrowia we Lwowie** w miesiącu grudniu 1865 Liczba chorych wzrosła. Katary piersiowe i brzuszne przeważały; tyfus, ospa i kur wydarzały się częściej. Do tutejszego szpitalu powszechnego przyjęto 523 chorych. Ogółem liczono 1298; z tych wyzdrowiało 395, wydalono nieuleczonych 21, umarło 55, pozostało w kuracji 827.

— **Nadesłane.** Ważny przedmiot reorganizacji Towarzystwa gospodarczego, wymaga jak najliczniejszego udziału członków jego w naradach, odbyć się mających we Lwowie dnia 30. stycznia i następnych.

Zwracamy przeto uwagę, iż byłoby pożądanem, aby uchwały, mające stanowić o przyszłości tej instytucji narodowej — były wyrazem jak najliczniejszego zebrania — Lwów dnia 22. stycznia 1866. Kilku członków Towarzystwa gospodarczego.

— Dziś w teatrze **ostatni koncert** gitarzysty Stanisława **Szczepanowskiego.**

— **Reorganizacja wychowania publicznego** zajmuje obecnie obok ułożenia ustawy gminnej, jako jedna z najważniejszych i najistotniejszych podstaw rozwoju krajowego, powszechną uwagę. Chociaż potrzeba ułożenia ustawy gminnej więcej zajmuje dziennikarstwo, kraj i sejmujących, i na więcej trudności zdaje się napotykać, niż sprawa reorganizacji wychowania publicznego, to przecież poważamy się twierdzić, że w rzeczy samej odpowiednie załatwienie sprawy wychowania tak pod względem stosunku szkół do władz rządowych i krajowych, jako też ułożenia nowego, wychowaniu lepiej odpowiadającego systemu naukowego, więcej okazuje trudności, niż wszelkie inne sprawy. Wadliwość i niestosowność organizacji politycznej daje się bezpośrednio i zarówno we znaki tak biedakowi jak zamożnemu, tak prostaczkowi jak politykowi zaściankowemu i prawdziwemu mężowi stanu, łatwiej mu więc dawać projekta takie, po których się spodziewa, że dotychczasowe wady i niedogodności usuną: ze sprawą reorganizacji wychowania ma się jednak daleko trudniej. Zły system wychowania dotyka bowiem bezpośrednio młodzież tylko, nie zawsze zdolną zastanawiać się nad tem; ojcowie rodzin zaś nie zawsze się nad wadliwością wychowania swych dzieci mogą zastanawiać, a często nie są do tego zdolni, bo już w szkołach zwichnęli sobie zdrowe pod tym względem pojęcia. Stosnje się to głównie do pedagogicznej strony reorganizacji. Dlatego też ważną jest każda broszura, która do wyświecenia tej kwestji może się przyczynić. Na jedną taką broszurę, która się świeżo pojawiła, musimy zwrócić uwagę; tytuł jej: **„W sprawie szkół naszych** przez ****. Zeszyt I. Nauczyciel. Lwów 1866, stron 36.

Autor tej broszurki, zdaje się, sam nauczyciel, bierze za motto: „Jakie sobie wychowamy pokolenie, taką będziemy mieli przyszłość.“ Za podstawę rozprawy służy mu ustawa komisji edukacyjnej narodowej z r. 1783, i własne doświadczenie, oparte na obecnym stanie szkół i nauczycieli. Urząd nauczyciela pojmuje on wzniośle jako kapłaństwo, wymaga więc od niego religijności, moralności i obszernego a prawdziwego wykształcenia naukowego. A dla czegoż niema takich nauczycieli? Wina tego jest cała ich przeszłość przednauczycielska i całe ich położenie już nauczycielskie. Dla tego też rozbiera autor system nauki i nauczania w gimnazjum, w uniwersytecie, i położenie kandydata nauczycielskiego, którego smutny, ale prawdziwy los dobitnie opisuje. Dla usunięcia rozlicznych wadliwości i głównej przyczyny złego, proponuje w końcu, w jaki sposób radykalna reforma pod tym względem nastąpićby mogła Bliżej nad tą broszurą zastanawiać się i rozbierać ją byłoby zdaje się zbytecznem, sądzimy bowiem, że ta broszura znajdzie się w rękach wszystkich, których sprawa reorganizacji wychowania szczerze zajmuje. W końcu musimy wyrazić życzenie, aby mężowie fachowi idąc za przykładem p. Dietla i tego nieznajomego autora, zechcieli w otwartej kwestji reorganizacji szkół zabrać się do pracy, i przyczynić się wcześnie do wyjaśnienia tej tak ważnej dla kraju sprawy przez broszury lub korespondencje, aby przez to przysporzyć materjału do obrad w komisji szkolnej.

— **„Oświata“, pismo sześciotygodniowe, poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu** w zeszycie III, z dnia 1. stycznia 1866 zawiera: Nasza pisownia (ciąg dalszy) — Oczyszczenie N. Marji Panny, czyli Matka Boska Gromniczna. — Walny zjazd pedagogów niemieckich w Lipsku. — Jan Amos Komeński Statystyka szkół w dekanacie rogowskim. — Jakie powinno być przykładanie się duchownego do dobra szkółek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą. — Rady praktyczne o początkowem wychowaniu dzieci. — Korespondencje. — Kolęda. — O szczególnych cnotach nauczyciela. — Nasze wydawnictwa. — Dziesięciogroszowa biblioteczka.

Redakcja *Oświaty* ogłasza: Każdy przedpłaciciel zobowiązuje się do odebrania przynajmniej całego pierwszego tomu, tj. od dnia 1. październiika 1865 do dnia 1. października 1866. W obrębie państwa austrjackiego przedpłata ta wynosi na cały rok z przesyłką pocztową 3 złr.

— **Don Juan Prim.** Powstanie hiszpańskie jest obecnie na porządku dziennym spraw europejskich, nie od rzeczy więc będzie zapoznać się bliżej z krótkim życiorysem głównego naczelnika tego powstania. Don Juan Prim, hrabia Reus, urodził się 1811 r. w Reus w prowincji Katalonii, stał roku 1842 jako pułkownik pod Barceloną, został za wspieranie tamtejszego powstania pociągniętym do odpowiedzialności i zdegradowany. Wyrok ten jednak został zniesiony z braku formalności; przed nowem oskarżeniem uszedł Prim przez to, że został wybrany deputowanym z Katalonii. Jako poseł w Madrycie złączył się ściśle z ministerstwem Lepeza, a skoro ministerjum to wraz z ówczesnemi kortezami, przy których był sekretarzem, zostało rozwiązane, udał się do swego rodzinnego miasta, i poruszył je 31. maja 1843 r. do powstania, do którego wkrótce przystąpiła cała Katalonia, a później i Hiszpania cała. Zurbano, wysłany przeciw niemu, wyparł go wprawdzie z Tarragony, nie podołał mu jednak w Barcelonie.

Potem połączył się Prim z Narvaezem, i 23. czerwca 1843 wszedł z tryumfem do Madrytu. Teraz został tymczasowym gubernatorem stolicy i hrabią Reus. Na początku r. 1844 zdobył po długich wysileniach twierdzę Figueras. Po powrocie królowej Krystyny 1844 r. i po utworzeniu się ministerstwa Narvaeza, stanął w opozycji do rządu i oddalił się przez Francję do Londynu. Dnia 25. października 1844, podczas wykrycia spisku, schwytany w Madrycie i na 6 lat więzienia skazany, został odwieziony do Kadyksu, jednak 1845 r. ułaskawiony. Roku 1847 znowu wywołany z kraju wrócił jeszcze tego samego roku na mocy dekretu amnestyjnego, i został jeneralnym starostą na wyspie Portorico, gdzie roku 1848 pomagał przy powstaniu murzynów w Indjach Zachodnich duńskich, i za to otrzymał płacę i godność duńskiego jenerała. Na Portorico pozostał do 1849 roku. Ponieważ nie otrzymał żadnego urzędu wojskowego, więc dał się wybrać do kortezów i wystąpił jako przeciwnik ministerstwa. W kwietniu r. 1853 otrzymał w skutek swej opozycji misję dyplomatyczną do Paryża, co równało się wywołaniu z kraju: dlatego też nie udał się tam, lecz do Konstantynopola i na widownię ówczesnej wojny wschodniej. Bawiąc w sztabie Omera baszy, brał udział w kilku potyczkach nad Dunajem: ztąd powołano go w jesieni 1854 r. do Madrytu, a ponieważ stosunki Hiszpanii znacznie się wówczas zmieniły, więc mianowano go w r. 1855 jeneralnym starostą Grenady. W roku 1857 zawikłany w nowy proces, został skazany na pięcioletnie więzienie w twierdzy, lecz wkrótce potem ułaskawiony i 1860 roku mianowany jeneralnym inspektorem inżynierji wojskowej.

— Ze **Złoczowskiego.** *Sprawę stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych* tak obszernie niegdyś rozbierano, i tyle szpalt w dziennikach nią zapisano, — a byli już i tacy, którzy się nią najgorliwiej zajmywać zdawali: pomimo wytężonego oczekiwania interesowanych, do skutku jednak nie przyszła, a więc niestety zupełnie w zapomnienie poszła, i nikt dotąd więcej za rzecz godną nie uznał, by się nią dalej zająć, a przynajmniej panów wydziałowych — (zapewne do wypracowania statutów, wniesienia prośby do rządu i innych w tym względzie jakichś czynności wybranych, gdy sami do tego obowiązku się nie poczuwali) — zawezwać publicznie, by raczyli przez jaki organ krajowy zdać sprawozdanie, co zdziałali, na czem stanęło, i jak się z zadania swego wywiązali. Okazana obojętność dla tej sprawy, i puszczenie jej w zupełną niepamięć, tem bardziej wszystkich interesowanych mocno dotknąć i boleć musi, ileże położenie każdego z nich, pracującego w interesie swego chlebodawcy, a nawet i dla kraju póki sił starczy — jest takie, że na starość z swoją rodziną bez kawałka chleba pozostać jest zmuszony.

Liczba prywatnych oficjalistów w kraju naszym, jako przeważnie rolniczym, i w różnych gałęziach gospodarstwa pracujących, jest bardzo znaczna, a nadzwyczajnie mało z nich jest tyle szczęśliwych, że w znaczniejszych skarbach mogąc być umieszczeni, mają tem samem już stanowisko i byt trwalszy, i na wypadek kalectwa, starości, do śmierci zapewnione utrzymanie.

Największa zaś część oficjalistów prywatnych znajduje się w opłakanym stanie, a przezorność uczciwa i pamięć o sobie na późne lata, przy miernem utrzymaniu jakie chwilowo całe ich mienie stanowi, zwykle na nic się nie przydaje. Przyznać jednak trzeba, że są i tacy, którzy z własnej winy przed czasem, gdy im fizyczne siły jeszcze służą i pracować by jeszcze mogli, przez upadek moralny swe posady tracą, a przez to samo już siebie i swą rodzinę w największy niedostatek wtrącają. Któż jednak zaprzeczy, że instytucja, o której mówię, zapewniająca każdemu uczciwie pracującemu oficjaliście dostateczne utrzymanie, stałaby się dla nich wszystkich bodźcem do wytrwałej i w niczem nieposzlakowanej pracy? Czyż więc można lekceważyć potrzebę i pożytek takiego stowarzyszenia, do któregoby każdy oficjalista prywatny przystępywał, i pewną wkładkę z swej najmniejszej nawet płacy rok rocznie na ten cel z duszy i serca oddawał? Obojętność tutaj byłaby raczej grzechem śmiertelnym dla tych wszystkich, w których jest mocy, tak ze stanowiska jak i ich możności, tą sprawą się zająć i do skutku przyprowadzić!

Dotychczas, kiedy kraj własnemi sprawami najbliżej go obchodzącemi, w części z powodów od niego wcale niezawisłych się nie zajmywał, całe społeczeństwo na tem najmocniej cierpiało, i najlepsze nawet chęci w usługach dla kraju, były bezowocne. Teraz, gdy się stosunki zmieniły, może na czasie będzie podnieść zaniedbaną sprawę „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych“, i może się znajdą ludzie, którzy ją znowu wezmą w ręce, i doprowadzą ją do pożądanego a dla kraju całego również nader pożytecznego skutku.

— Wydział **Towarzystwa śpiewu męzkiego** zaprasza członków na ogólne zgromadzenie, we czwartek dnia 25. b. m. o 7. godzinie wieczorem w lokalnościach Towarzystwa muzycznego odbyć się mające, na którem niektóre sprawy, tyczące się powyższego Towarzystwa, załatwione być mają.

— **Pierwszy wieczór muzykalny** Towarzystwa muzycznego odbędzie się jutro, dnia 24. bm. jak zwykle w sali ratuszowej. Program: Trio Mendelsona (C-mol) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. — Pieśni St. Moniuszki i Rubinsteina, Barcarola Chopina. Deklamacja. Kwintet smyczkowy Mozarta (C-mol). — Początek o godzinie 7mej.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu z Pragi d. 21. bm., słychać tam na pewne, że sejm czeski zamknięty będzie aż w marcu. Ministerjum wezwało prageskie Towarzystwo patrjotyczno-ekonomiczne, aby wysłało członka do rządowej komisji, pracującej nad reformą taryfy cłowej, dla reprezentowania interesów rolnictwa.

Nie otrzymaliśmy dzisiaj dzienników zagranicznych. Powstanie Prima zdaje się na razie skończonem. Według ostatniego telegramu z Paryża d. 22., Prim wszedł d. 20. bm. popołudniu do Portugalii, i oddał konie i broń w ręce burmistrza w Eucinasola. Powstanie samo jednak bynajmniej nie upadło, ale owszem się szerzy. Według *Monitora* z d. 21., dano komendantowi prowincji Tarragony do rozporządzenia 12 batalionów piechoty i szwadron lansjerów przeciw tamtejszym oddziałom powstańczym. Ostatnie doniesienia z Madrytu d. 20. mówią, że nietylko w Reus w Tarragońskiem, ale i w Walencji wybuchły rozruchy, i że prowincję Walencję ogłoszono w stanie oblężenia. Wskazywaliśmy już dawno, że mianowicie w prowincji Walencji powstańcy mogą liczyć na tamtejszą ludność robotniczą. Madryt ma być spokojny. Jakie wrażenie na powstańcach tych wywrze wiadomość o wkroczeniu Prima do Portugalii, nie można przewidzieć. Być może, iż Prim z Portugali ujdzie i pojawi się albo na północy albo na wschodzie Hiszpanii.

Wczoraj miał być otwarty parlament francuzki mową tronową. Do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy w tej sprawie telegramu.

St. Marc Girardin umieszcza w *Debatach* o sprawie meksykańskiej drugi znakomity artykuł. W całym jego wywodzie chodzi ostatecznie o to, aby wykazać bezcelność i nienaturalność wojny między Francją i Stanami Zjednoczonemi, i udowodnić, że cesarz bez uszczerbku honoru i bez szkody może się wycofać z zawikłań meksykańskich, które co raz stają się groźniejsze.

Pod d. 21. bm. donoszą z Londynu: „Seward oświadczył gabinetowi tuileryjskiemu dnia 16. grudnia, iż w razie dalszego trwania interwencji francuzkiej w Meksyku, zerwie sie przyjaźń między Francją a Stanami Zjednoczonemi. W nocie tej oświadcza Seward wręcz i otwarcie, że gabinet washingtoński nie uzna cesarstwa w Meksyku nawet po wymarszu Francuzów. Izba reprezentantów w Washingtonie żąda przedłożenia korespondencyj o mianowaniu młodego Iturbidego cesarzewiczem meksykańskim. Wniosek ten nazywa akt adoptacji „porwaniem dziecka“, bo mały Iturbide jest synem obywatelki Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości z Nowego Jorku z d. 9. b. m., nadeszłe do Londynu d. 20. b. m. donoszą, że Juarez wkroczył znowu do Chihuahua w Meksyku i na cześć ustąpienia ztamtąd Francuzów, zarządził uroczystość ludową. W Nowym Jorku zwołano tłumny mityng dla wsparcia republiki przeciw cesarstwu w Meksyku.

Pruska mowa tronowa nietylko w Wiedniu wywołała złe wrażenie. Zdanie dzienników francuzkich i angielskich brzmi również nieprzychylnie, jak austrjackich. W *Times* czytamy siarczysty artykuł, w którym trafnie ocenia polityczne pomysły Bismarka, a przedewszystkiem rewolucyjną niemal jego zuchwałość, i grozi Prusom losem Polski, tj. rozbiorem.

Avenir National ogłasza list Ledru-Rollina, wystosowany niedawno do rady administracyjnej dziennika ekonomicznego *l'Association*, w którym bierze dziesięć akcyj banku zaliczkowego, założonego właśnie przez kierowników tego dziennika. Ledru-Rollin oświadcza się w tym liście bez wszelkich ogródek i stanowczo przeciw wszelkim sztucznie utworzonym formułkom uszczęśliwiania ludzkości. Występuje on dalej przeciw doktrynerskim teorjom Fouriera, które nawet na dziewiczej ziemi amerykańskiej nie mogą próby wytrzymać; przeciw kastom i papieztwu Saint-Simonistów, którzy dziś są opętani złotym cielcem; przeciw komunizmowi, który z państwa chce utworzyć jedynego producenta i jeneralnego liweranta społeczeństwa: przeciw indywidualizmowi, którego ostatnim narodowo-społecznym wyrazem anarchia; przeciw zniesieniu własności i przeciw zaprowadzeniu równości ceny robotnika i td. Wszystko to należy już do zmarłych. Uszanowanie dla zmarłych, dla rannych; pozdrowienie i spokój przewodnikom, nawet zapaleńcom, którzy wierzą że służą świętej sprawie ludu! Jednakże dzisiaj pozostaje tylko jeden sztandar: „Wolna asocjacja kapitału i pracy!“

„Taką jest najprostsza, ogólna, a tem samem i ostateczna formuła. Do niej należy przyszłość, ponieważ jest praktyczną formułą socjalizmu, bo powstała nietyle w mózgownicy myśliciela, jak raczej z głodnego żołądka. Ona pojmuje świat, jakim jest, z jego egoizmem, jego potrzebami, z jego ciemnym oporem. Ona łączy oba wielkie czynniki bogactwa, które stara się przez odpowiedni szafunek pomnożyć: ona stara się dobrobyt szerzyć w równej mierze i znieść różnicę klas, a to jest pierwszym warunkiem demokracji.“

Do Washingtonu miał przybyć hr. Zichy jako poseł cesarza Maksymiliana, aby u rządu Stanów Zjednoczonych wyjednać uznanie cesarstwa Meksykańskiego. Z Nowego Orleanu donoszą, że jenerał amerykański Crawford przybył do Brownsville (na granicy meksykańskiej) z upoważnieniem zaciągnięcia oddziału wojska amerykańskiego w służbę republiki meksykańskiej; w Brownsville i innych miastach teksańskich utworzył już formalne biura werbunkowe. Władze Stanów Zjednoczonych nie mieszają się w to wcale. Podług pogłosek, jenerałowie Logan i Wallace stoją w związkach z tem przedsięwzięciem, a cesarsko-meksykański jenerał Mejia miał się już przygotować na napad przez Crawforda.

Posiedzenie sejmowe z d. 23. stycznia.

Początek o 11½ godz. Protokół z sobotniego tak jawnego jak i tajnego posiedzenia sejmowego odczytał sekretarz Paszkowski. Nie czyniono żadnego zarzutu. Dalej na wezwanie marszałka czyta sekretarz L. Wodzicki zawiadomienie, iż cesarz sankcjonował ustawę sejmową rozkładu dodatku indemnizacyjnego i krajowego po 62½ centów od każdego reńskiego stałych podatków na pierwszy kwartał 1866. Uchwała co do roku administracyjnego nie potrzebuje sankcji cesarskiej. Dalej tenże sam sekretarz odczytuje treść petycyj nadeszłych do sejmu.

Nowy wniosek podał ks. Stempek: aby wydatki na utrzymanie organisty, kalikanisty, diaka i inne, z liturgii i inwentarza kościelnego lub cerkiewnego wynikające, były jak dawniej tak i nadal z funduszu religijnego, a nie przez parafian opłacane, a ustawy nowsze, temu sprzeciwiające się aby zostały cofnięte a dawny dekret nadworny aby odzyskał napowrót moc prawną. Podpisani na wniosku wszyscy biskupi, arcybiskupi i wielu innych posłów.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z funduszu domestykalnego, referent Henryk Wodzicki. Bez odczytania odesłano do komisji budżetowej.

Dalej odczytuje referent Wodzicki sprawozdanie komisji funduszowej w przedmiocie funduszów i zakładów krajowych. Komisja wnosi: „Sejm królestwa Galicji i t. d. wyraża przekonanie, że nieoddanie reprezentacji krajowej władzy autonomicznej, jaka jej dyplomem z d. 20. października 1860 r. i patentem z d. 26. lutego 1861 przyznaną została, jest wbrew wyraźnym orzeczeniom tych ustaw i tylekroć objawionej woli Najj. Pana przeciwną — oświadcza zaś ugruntowane zaufanie, że przy zmienionym obecnie stanie rzeczy, teraźniejsze ministerstwo stanu, w myśl ustaw zasadniczych państwa i kraju, przystąpi rychło do oddania majątku, zakładów i funduszów krajowych w zarząd reprezentacji krajowej. W tym celu uchylając wszelką ze strony rządu podniesioną wątpliwość co do ważności danego przez sejm Wydziałowi krajowemu umocowania, poleca temuż, aby się zniósł z c. k. rządem o odebranie w myśl ustaw konstytucyjnych rzeczonych majątków, funduszów i zakładów krajowych, toż odebranie przeprowadził i z czynności tej sejmowi krajowemu na najbliższej sesji zdał sprawę.“

Mniejszość komisji (Ławrowski i kryłoszanin Ginilewicz) przedstawiają swoje wnioski odrębne, zaprzeczające sejmowi prawa do zarządu wielu funduszów krajowych.

Wnioski mniejszości brzmią:

„I. §. 18. stat. kraj. ma się pojmować w kierunku ustawodawczym, zatem reprezentacja krajowa wykonywa wpływ na sprawy krajowe, tym §fem objęte, w znaczeniu ustawodawczem.

II. Na fundusze stypendyjne przysłuża reprezentacji krajowej wpływ o tyle, o ile takowy na podstawie dokumentu fundacyjnego (Stiftbrief) każdego takiego funduszu został jej zastrzeżony.

III. Fundusz religijny i fundusz naukowy na zasadzie artykułów XXX. i XXXI. konkordatu zostaje pod nadzorem biskupów w dotychczasowej administracji.

IV. Względem funduszu szkolnego orzeka Wys. sejm po przeprowadzeniu pertraktacji między c. k. rządem i wydziałem krajowym.

V. Na inne fundusze wpływ wywiera reprezentacja krajowa a względnie wydział krajowy z zastrzeżeniem autonomii gmin i jak dalece ustawa gminna nad niemi nadzór mu powierzy.

VI. Na fundusze i zakłady autonomiczne, to jest, które mają osobne statuta, wykonywa reprezentacja krajowa o tyle nadzór, o ile jej prawo takowe dokumenta fundacyjne nadają.

„Raczy przeto Wysoki sejm upoważnić Wydział krajowy do rozpoczęcia na nowo pertraktacji z c. k. namiestnictwem w celu odebrania funduszów i zakładów krajowych, a jednocześnie poruczy mu odebranie funduszów i zakładów na wyżej wyrażonej podstawie.“

Z tych wniosków widzimy, do czego zdąża frakcja klerykalna z swemi wnioskami. Pragnie ona, aby wszystko pozostawić w ręku rządu. Nadzór, zarząd fundacyj krajowych wszelkich w czasach absolutyzmu należał do rządu, konstytucyjny rząd przeniósł to prawo na sejmy i wydziały krajowe. Frakcja klerykalna ruska wraz z Szmerlingiem chce to prawo odjąć sejmom i wydziałom i pozostawić przy rządzie.

Ginilewicz po odczytaniu sprawozdania otwarcie mówi, iż dla tego frakcja klerykalna ruska nie przyznaje Wydziałowi krajowemu tych praw nadzoru i zarządu fundacyj krajowych, bo w tym wydziale są reprezentanci większości sejmowej, więc w duchu większości ten nadzór i zarząd by się odbywał. Za to wyznanie otwarte dziękujemy. Wyświeca ono bowiem, dla czego mniejszość inaczej interpretuje statut lutowy.

Po Ginilewiczu zabiera głos ks. Łoziński i mówi w tym samym co Ginilewicz duchu. W gruncie rzeczy boi się ta frakcja, by Wydział nie wziął pod dozór i kontrolę fundacji wdów i sierot po księżach, fundacji domu narodnego, fundacji Stauropigii, co już nawet namiestnictwo poleciło uczynić Wydziałowi.

Za wnioskiem większości mówi dr. Kabat bardzo wymownie z stanowiska prawnego, a w chwili gdy dziennik zamykamy, odpowiadać ma p. Ławrowski.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się sprawozdanie stenograficzne z 23go posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na **wniosek** szanownego posła lwowskiego, **Smolki**, do sejmu podany, by radę zawiadowczą spółki **kolei galicyjskiej** Karola Ludwika z Wiednia do Lwowa przenieść, giełda wiedeńska znacznem zniżeniem akcji tejże kolei odpowiedziała. Ponieważ zniżeniem tem kursu niektórzy posiadacze akcyj kolei galicyjskiej Karola Ludwika mogliby się zrazić i akcje w ich ręku będące ze znaczną stratą odsprzedawać, więc wypada zwrócić uwagę wszystkich posiadaczy akcyj kolei galicyjskiej niniejszem na to, że dzisiejszy nizki kurs tychże akcyj jest tylko fikcyjny i przez kapitalistów wiedeńskich, którzy na zniżenie kursu spekulację swoją giełdową prowadzą, dla tego wywołany, by później akcje kolei galicyjskiej Karola Ludwika jak najtaniej zakupić — zakupiwszy zaś takowe stanąć przy ogólnem zgromadzeniu i uzyskać większość głosów, a mając tę większość, zamierzone przez kraj nasz przeniesienie Rady zawiadowczej z Wiednia do Lwowa udaremnić. Ażeby tym zabiegom spekulantów giełdowych zapobiedz, należy akcje kolei galicyjskiej trzymać, i takowe nie sprzedawać, bo niepodobną jest rzeczą, ażeby papier tak pewny, jak akcje kolei galicyjskiej, który w przecięciu od swego pojawienia się rocznie 4 proc. dywidendy dawał, a prócz tego 5 proc. przynosił — mógł tak nizko spaść. Że ten rok był dla kolei galicyjskiej z powodu nieurodzaju, a tem samem z braku wywozu za granicę złym, ztąd nie wypływa jeszcze, że i następne lata będą złemi, albowiem jeżeli zauważymy, że w jesieni tego roku kolej lwowsko-czerniowiecka zostanie otwartą, i że urodzaj tego roku prawdopodobnie będzie dobry, a tem samem wywóz za granicę nastąpić musi, więc z całą pewnością powiedzieć można, że dochody kolei galicyjskiej Karola Ludwika w tym roku, jeźli dochodów z roku 1864 nie przewyższą, to przynajmniej z temi dochodami się zrównają, a gdy w r. 1864 akcje kolei galicyjskiej Karola Ludwika 258 zł. w. a., a zatem 48 zł. nad pari stały, więc też i w tym roku około jesieni do tej ceny dójść muszą, a to tem bardziej, ileże wykaz dochodów z ostatnich dwóch miesięcy roku upłynionego, pomimo braku wywozu za granicę w porównaniu z r. 1864, miesięczną przewyżkę na 16.000 złr. w. a. okazuje, a według wiadomości otrzymanych i doniesień gazet wiedeńskich, nader mała liczba akcyj kolei galicyjskiej Karola Ludwika na giełdzie do sprzedania bywa wystawiona. Z tych więc powodów jeszcze raz wypada zwrócić uwagę posiadaczy akcyj kolei galicyjskiej, iżby akcyj tych dziś nie sprzedawali, lecz przeciwnie każdy krajowiec, posiadający kapitały powinien dziś jak najwięcej akcyj zakupywać, by większą ilość akcyj do kraju sprowadzić, a tem samem większość głosów przy ogólnem zgromadzeniu uzyskać, mając zaś tę większość głosów, z pewnością przeniesienie Rady zawiadowczej kolei galicyjskiej Karola Ludwika z Wiednia do Lwowa, przy ogólnem zgromadzeniu przeprowadzić będzie można.

W **Sprawie podatku gorzelnianego.** Jesteśmy wdzięczni *Wandererowi*, iż powtórzył życzenie naszego korespondenta z *gorzelni* (patrz nr. 15 *Gaz. Narod.*) względem rozszerzenia kredytu podatkowego. Uczynił to jednak w taki sposób, iżby ministerstwo mogło niedokładne mieć wyobrażenie o potrzebie naszej. Kredyt podatkowy na zastaw okowity istnieje u nas już dawno, ale ponieważ władze finansowe przyjmują na zastaw okowitę tylko w szacunkowej wartości podatku, więc jeden sztrych alkoholu we wiadrze tylko po 7⅗ centów, podczas kiedy teraz cena targowa jednego sztrychu alkoholu we wiadrze, wynosi wyżej 18 centów, przeto producentom galicyjskim przy braku kapitałów dostatecznych i przy tegorocznych wyższych kosztach nabycia materjału surowego — chodzi o to — aby władze skarbowe przyjmowały okowitę w zastaw za podatek nie po powyższej tak niestosunkowo do ceny targowej nizkiej cenie 7⅗ krajcarów, lecz po 14 lub najmniej 12 krajcarów za jeden sztrych alkoholu we wiadrze. *Wanderer* zaś tak pisze, jak gdyby kredyt podatkowy na zastaw okowity u nas jeszcze nie istniał, i chodziło właśnie o jego zaprowadzenie.

W **ministerstwie** handlu w Wiedniu obraduje teraz pod przewodnictwem barona Wüllerstorffa komisja mieszana, złożona z członków ministerstwa handlu, skarbu i sprawiedliwości, nad wypracowaniem ustawy o urządzaniu domów składowych (entrepots). Jako znawcy biorą udział w komisji, dyrektor Hornbostl od wiedeńskiego zakładu kredytowego, tudzież Winterstein i Maurycy Pollak, członkowie wiedeńskiej Izby handlowej.

Kolej galicyjska Karola Ludwika miała w pierwszej połowie bm. 92.689 złr. dochodu brutto.

We Lwowie 16. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej.*) Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był tak na tutejszej targowicy, jak i na innych targowicach galicyjskich bardzo ożywiony, i ożywienie to utrzyma się zapewne jeszcze pewien czas, przez dowozy przedsiębrane dla odwrócenia zagrażającego niektórym okolicom głodu. Partje *żyta* i *pszenicy* dowiezione z obwodów zachodnich a obliczone na 4500 cetnr., rozebrane zostały do młynów parowych i wodnych. W przesyłaniu zboża do Lwowa głównie mają udział Rzeszów, Dębica i Tarnów, zresztą w obwodach tych i na prowincji poszukiwane jest zboże dworskie, zwłaszcza najcięższe i najlepiej oczyszczone. Z Tarnowa wysłano znowu większe partje do Krakowa, ogółem około 4900 cet. Dowóz zboża z Węgier na Nowy Sącz do Bochni trwa ciągle i transporta przysłane odchodzą do Prus. Drogi górskie są tu i ówdzie dobre, co sprzyja przewozowi. Na tutejszej targowicy ceny zboża w ogóle nie zmieniły się i prawdopodobnie nie ulegną zmianie, dopóki nie zmienią się na targowicach zamiejscowych, zwłaszcza węgierskich. *Pszenica* przy ożywionym popycie była szybko rozbierana z targu, i gatunki cięższe płacono korzec po 9.25—30. *Jęczmień* tylko do browarów poszukiwany płacono w mniejszych partjach gatunki 142 funtów wagi po 4.95, na poślednejsze gatunki nie było pokupu. Ceny *żyta* bez zmiany, i zanosi się, że pójdą w górę. W ostatnich dniach dowieziono tu znaczniejsze partje z Rzeszowa, Łańcuta i Dębicy. Najlepsze gatunki płacono po 6 zł. 45—50 c. Poślednejszych gatunków nie było wcale na targu. *Owies* płacono po 2.60—70 za korzec 98 funtów wagi. Spekulanci zawiedli się co do spodziewanego podniesienia się cen tego artykułu, a tak zapasy złożone w spichlerzach lwowskich nie są pozbywane. *Mąki* przywieziono do Lwowa około 420 worów. Spodziewają się, że znaczniejszy dowóz z młynów zamiejscowych utrzyma się przez czas dłuższy. Ceny *ziemniaków* we Lwowie podniosły się na 2.40, w Czarny, Dębicy, Ropczycach i Sędziszowie płacą korzec po 1.25. Panujące niepogody utrudniają dowóz, który przy ożywionym popycie mógłby przybrać znaczne rozmiary. Godne uwagi są stosunki i stadjum w jakie wszedł obecnie handel spirytusem. Od kilku tygodni zaczęto sprowadzać spirytus z Galicji zachodniej, a teraz są już oczekiwane transporta z Morawii i te mogłyby nawet być znaczne, gdy nie to, że Bielsk, zkąd najwięcej odchodzi spirytusu, stara się zapomocą rozmaitych kombinacyj handlowych, aby cena tego artykułu w miejscu i okolicy nie podniosła się, i aby przeto przesyłki nie stały się niepopłatnemi. *Lnu, konopi i pakuł* wysłano 831 cetn. do Wiednia i 1300 cetnr. do Prus, tudzież kilka pomniejszych partyj do Bielska, Weiskirchen, Berna, Hohenstadtu, Pardubitz i Pragi. Przędzalnie czeskie poszukują tego artykułu i płacą za 100 funtów wagi w przecięciu po 24 — 25 złr. z odstawą na miejsce. Odbyt na *wełnę* w pierwszych 14 dniach tego roku ograniczał się na przedaży kilkuset cetnarów do fabryk bielskich. *Kos* przeznaczonych do wywozu przez Brody nadeszło tu 480 cetnarów. *Trzody chlewnej* wysłano w tygodniu ubiegłym przez Kraków do Szlązka i Morawii 4600 sztuk. Wysełanie do Prus jest zabronione z powodu zarazy. *Wołów opasowych* przeznaczonych do Lipnika i Florisdorfu zapowiedziano 279 sztuk.

W **Wiedniu** 20. stycznia. Na dzisiejszej giełdzie zbiorowej ruch był większy, niż zwykle w ostatnich czasach. Zawarto kilka większych ugód na dostawę pszenicy z wiosną. Ceny jednak pozostały niezmienione. Pszenicę 89funtową płacono po 3.75 do 3.80 loco Wiedeń, żyto 80fnt. 2.30. jęczmień 72fnt. 2.35. owies 45—46fnt. 1.36 do 1.38, 47—50fnt. 1.40—1.48.

Bydła rzeźnego było na dzisiejszym targu 2880, pomiędzy temi z Galicji 533 szt wagi szacunkowej 470 do 680 funtów. Cena sztuki 97.50—148.50, cetnar 17.50 do 21 zł.

Przyjechali do Lwowa d. 20. i 21. stycznia. Pp. hr. Dzieduszycki Władysław z Jezupola, hr. Dzieduszycki Miecz. z Korniowa, Lipczyński Ignacy z Krakowa, hr. Kieziebrodzki Jan z Michałówki, Mysłowski Antoni z Koropca, Ostaszewski Teofil z Wzdowa, Minio Ferd. i Voigt Jan z Krakowa, Kieliepowski Apol. z Moskwy, Ziętkiewicz Ludw. z Liska, Klimkiewicz Józef z Brusna

Wyjechali ze Lwowa dnia 20. i 21. stycznia. Pp. Miączyński Józ. do Jaśniszcz, hr. Starzyński Jul. do Słowity, hr. Jakuhowicz Józef do Łopuszki, Czarniakowski Józef do Kipiaczki, Kownacki Ant. do Drezna, Kwaskowski Erazm do Jaśniszcz, Lityński Józef dp Wierzbicy, Müller Ludwik do Tarnopola, Węglowski Apol. do Jordanówki; Wybranowski Aleks. do Juszkowic, hr. Komorowski Fran. do Łuczycy, Cienciewicz Jan do Jerynia, Zwolski Jul. do Bryn ec zagórnych.

Kurs lwowski, z dnia 22. stycznia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	4	93	4	98
Dukat cesarski	4	96	5	01
Moskiewski półimperjał .	8	55	8	64
Moskiewski rubel srebrny .	1	62	1	64
Moskiewski rubel papierowy	1	35	1	37
Pruski talar kur.	1	55	1	57
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	67	67	27
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	04	70	59
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	77	68	43
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	15	66	80
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	169	67	173	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 22. stycznia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	25
Losy z r. 1860	84	85
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	761	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	152	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	101	55
Dukaty cesarskie sztuka	4	99
Srebro za 100 gl. w. a.	104	60

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.